

## REJS ŻAGLOWCEM POGORIA 14-23 LISTOPADA 2014r.

**„Już pierwszy rzut oka na statek sprawił, że serce zaczęło bić mocniej.”**

**„Gdzie ta koja wymarzona w snach?”**

Wrocław, parking na Petruszewicza, godzina 16:00. Czekamy na autokar, który ma zabrać przyszłą załogę żaglowca „Pogoria” na wybrzeże Morza Śródziemnego. Nastroje są zróżnicowane. Choć słychać się śmiech i widzi zadowolenie na twarzach, to jednocześnie baczny obserwator zauważy niezdeterminowanie i strach w oczach.

W autobusie dowiadujemy się, że naszym kapitanem będzie Wojciech Maleika.



Ogromny kolos przycumowany do kei spotyka się z niesamowitą ekscytacją uczestników. Wkoło słychać się wzdychania i słowa aprobaty. Teraz należy już tylko wnieść bagaże pod pokład, po czym można zaprzyjaźnić się z keją.

Jednak nie wszyscy mieli tyle szczęścia. Wachta trzecia pełniła dyżur gospodarczy, co oznaczało pomoc w kambuzie (miejscu pracy kuka), obsługę załogi podczas posiłków, utrzymywanie porządku oraz pilnowanie trapu podczas dnia.

Posiłek podany. Zmęczeni i głodni uczestnicy opróżniali talerze z zaskakującą szybkością. Działo się tak głównie za sprawą kucharza, który gotował na miarę mistrza i co dzień zaskakiwał wybitnie smacznymi daniami.



Statek zacumowany był w miejscowości San Remo, położonej w północno-zachodniej części Włoch, które okazało się uroczym portowym miasteczkiem o zróżnicowanej architekturze i wąskich uliczkach. Mnóstwo wdzięcznie udekorowanych sklepów i miejsca, gdzie można usiąść i odpocząć od zgiełku, tworzyły magiczną atmosferę, która w połączeniu z morzem nadawała temu miejscu niecodzienny klimat.

W porcie zostaliśmy przeszkoleni w celu zapoznania się ze statkiem i zasadami na nim obowiązującymi. Kapitan zwrócił uwagę przede wszystkim na bezpieczeństwo załogi oraz dyscyplinę, do której niestety często nie potrafiliśmy się dostosować. Nauczyliśmy się wiązać węzły żeglarskie, klarować żagle oraz mieliśmy możliwość wejścia na reję. Wiele osób chciało wykonywać pracę na wysokościach; jest to wyraz niesamowitej odwagi, ponieważ bramsel górny znajdował się na wysokości około 30 metrów.

Na „Pogorii” wachta nawigacyjna zajmowała się wykonywaniem manewrów i sterowaniem żaglowcem- były to jedne z ciekawszych prac, które wykonywaliśmy, ponieważ można było zrozumieć działanie statku oraz wpływ wiatru na jego funkcjonowanie. Stała obserwacja stanu statku, sytuacji na morzu oraz prowadzenie nawigacji należało także do obowiązków podczas tej służby. Ważnym i niełatwym zadaniem było też co półgodzinne wybijanie szklanek (jest to system bicia w dzwon informujący wachty na statku o aktualnej godzinie). To czynność dość stresująca dla początkujących żeglarzy, którzy mają świadomość, że każdy niepoprawny dźwięk zostanie wychwycony przez doświadczoną część załogi. Wachta nawigacyjna zajmowała się także poranna pobudką. Mieliśmy niesamowitą frajdę, gdy po czterogodzinnej nocnej wachcie mogliśmy ułożyć niebanalny wierszyk budzący załogę.



## Okrutny Neptun

Po słonecznym dniu i świetnie zapowiadającej się dalszej żegludze władca morza niemiło nas zaskoczył. Już pierwszej nocy rejsu zafundował nam nieprzyjemny sztorm. Czuliśmy się dziwnie, gdy szliśmy korytarzem, a statek nagle się przechylał, co skutkowało tym, że odbijaliśmy się od ściany do ściany. Ta noc pokazała moc żywiołu, uświadomiła, jak niebezpieczne mogą być morskie wody. Na szczęście, nastał po niej spokojny świt.

## Beaulieu-sur-Mer

**Beaulieu-sur-Mer** to miejscowość, położona w Alpach nad Lazurowym Wybrzeżem, niedaleko której zarzuciliśmy kotwicę. Stamtąd przedostaliśmy się pontonem na brzeg. Mieliśmy możliwość odwiedzenia Nicei lub Monako.

Nicea to największe miasto Lazurowego wybrzeża. Turyści często odwiedzają to miejsce ze względu na jeden z najstawniejszych na świecie bulwarów- Promenade des Anglais, który biegnie wzdłuż wybrzeża. Znajdują się tam najdroższe hotele świata oraz ekskluzywne restauracje.

Monte Carlo znane jest przede wszystkim z dobrobytu. Wystawne budynki, ekskluzywne sklepy i restauracje robiły wrażenie. Dzięki położeniu na stoku górskim mieliśmy okazję podziwiać panoramę Morza Liguryjskiego. Nasze odwiedziny nie obyłyby się bez odwiedzenia cukierni, gdzie mogliśmy skosztować miejscowych przysmaków.





## Portoferraio

**Portoferraio** był pierwszym portem, przy którym zacumowaliśmy. To największe miasto na Elbie, które wznosi się amfiteatralnie nad portem. Centrum miasta zlokalizowane jest wokół małej przystani w zatoce. Tutaj mieliśmy okazję zrelaksować się, pijąc kawę, jedząc regionalne dania i pyszne lody. Jest to także miasto ważne historycznie, ponieważ Napoleon przebywał tam podczas pierwszego wygnania. Po wizycie na Elbie jego historia stała się nam bliższa dzięki możliwości zobaczenia miejsca, w którym przybywał i wyobrażeniu sobie jego czasów.



## Genua

Ostatnim punktem naszej podróży była Genua. Jest to kolejne urokliwe miasto we Włoszech. Port zajmuje pierwsze miejsce w kraju co do wielkości. Statki, które tam zobaczyliśmy, miały imponujące rozmiary. Zdawało się, że niektóre były wielkości domków jednorodzinnych. Od razu można spostrzec ogromną różnorodność kulturową. Nieustannie natykaliśmy się na przedstawicieli różnych religii i narodowości. Dom Krzysztofa Kolumba przypominał nam wybitną postać żeglarza, a rejs Pogorią spotęgował identyfikację z nim. Mieliśmy również okazję przespacerować się po Via Garibaldi, która jest najbardziej znaną ulicą w tym mieście, słynącą z zabytkowych pałaców.



Nie wszystko, co nowe, przychodzi z łatwością. Przekonaliśmy się o tym na Pogorii. Okazało się bowiem, że praca na statku wymaga więcej wysiłku i samodyscypliny niż można by się było spodziewać. Początkowe dni rejsu rzeczywiście były dla wielu z nas trudne. Złe samopoczucie, zmęczenie i niewyspanie, spowodowane wachtami nocnymi, spotęgowała choroba morska, która usilnie próbowała unicestwić nasz dobry humor. Jednak pod koniec rejsu początkowe dni, wypełnione narzekaniem i chęcią powrotu do domu, poszły w zapomnienie, ponieważ panująca atmosfera na statku, bliskość z wielkością i pięknem morskiego żywiołu, wspaniała sceneria oraz możliwość odwiedzenia uroczych miejscowości portowych sprawiły, że rejs Pogorią dla wielu z nas stał się jednym z najmiłszych i najciekawszych doświadczeń, jakie miały miejsce w naszym życiu.

Kamila Francuz IIa